



SKILLS FOR CRISIS

Firoozeh Farvadin

Polityka emocji od (indywidualnych) lęków do (kolektywnej) troski

12 maja 2025, Inauguracja on-line projektu „Skills4Crisis – Nurturing Communities Beyond Tipping Points”

<https://skills4crisis.org/pl/workshop/online-kick-off-czyli-rozpozecie/>

Transkrypcja została przygotowana przez zespół skills4crisis. Tekst może być kopiowany wyłącznie za zgodą autorki, Firoozeh Farvadin.

“ *[Naszym zadaniem] jest budowa innego świata – umocowanego w kolektywnej trosce, rezylencji emocjonalnej i wyobraźni politycznej. Takiego, w którym przyszłość nie jest polem bitwy, ale współdzieloną możliwością.*

– Firoozeh Farvadin

”

W tym tekście zastanawiam się nad poniższymi kwestiami:

- Skąd się wzięła ta dyskusja i dlaczego teraz?
- Co mamy na myśli, mówiąc o kryzysie?
- Kryzys życia, kryzys troski
- Autorytaryzm jako reakcja na kryzys
- Emocjonalny napęd autorytaryzmu
- Autorytarna nadzieja: kto ma prawo wyobrażać sobie przyszłość?
- (Feministyczne) kontrstrategie: polityka troski
- Historia Verdurazo: karmienie jako opór w Argentynie

- Jadłodajnie społeczne
- Zryw feministyczny w Iranie w 2022 roku
- Troska o polityczność i upolitycznienie troski
- Podsumowanie: czego się trzymamy?
- O autorce
- *Beyond Molotovs* – link do podręcznika

Zanim rozpocznę, chciałabym podkreślić coś bardzo ważnego. To wystąpienie nie jest oparte wyłącznie na mojej osobistej pracy lub obserwacjach. Rzeczy, którymi się dziś podzielę, są refleksją kolektywną, wyłaniającą się ze współprac, rozmów i pracy intelektualnej wykonywanej wspólnie z aktywistami, przyjaciółmi i towarzyszami. Czerpię zwłaszcza z projektów, które realizowałam w ramach International Research Group on Authoritarianism and Counter-Strategies (IRGAC) oraz z dokonań moich współpracowników i towarzyszy, takich jak Gustavo Robles, Borries Nehe i Nader Talebi. Dodatkowo *Beyond Molotovs* – wizualny podręcznik do antyautorytaryzmu, którego jestem jedną ze współautorek, stanowi w dużej części podstawę tego, o czym dziś opowiem.

Nie wypowiadam się zatem jako ekspertka – ponad innymi, ale jako ktoś, kto próbuje pomóc opowiedzieć i połączyć doświadczenia oraz strategie osób przeciwstawiających się autorytaryzmowi i budujących kolektywne życie w warunkach ucisku.

Równie ważne, aby wspomnieć, że opisywane tutaj przykłady i sytuacje nie są podawane jako zachęta do powielania lub bezkrytycznego przyjmowania. Stanowią one żywe, zakorzenione w różnych miejscach strategie, możemy więc czerpać z nich inspirację do mierzenia się z własnymi kryzysami.

Skąd się wzięła ta dyskusja i dlaczego teraz?

Współcześnie całkowicie adekwatne wydaje się stwierdzenie, że „żyjemy w globalnym kryzysie”. Jednak dla wielu ludzi, zwłaszcza mieszkańców Globalnego Południa ten „kryzys” nie jest nowym wydarzeniem. Jest kontynuacją – pogłębieniem się i nasileniem przemocy strukturalnej oraz niestabilności, które od dawna kształtują ludzkie życiorysy.

Bez wątpienia jednak panująca obecnie sytuacja globalna jest dotkliwa. Obserwujemy nakładające się ekonomiczne, polityczne i społeczne załamania. Niektórzy wywodzą je z 2008 roku – z krachu finansowego, który wyznaczył pierwsze zachwianie się neoliberalnego kapitalizmu. Jednak system ten nie upadł – zamiast tego zmutował, stał się bardziej dokuczliwy, autorytarny i eksploatujący.

“ *(Kryzys) jest kontynuacją – pogłębianiem się i nasileniem przemocy strukturalnej oraz niestabilności, które od dawna kształtują ludzkie życiorysy.* ”

Ruchy społeczne były i są światłem nadziei. Statystyki informują, że liczba globalnych protestów i rozruchów podwoiła się w ciągu ostatnich sześciu lat. Jednak system odpowiedział ze zdwojoną siłą – nie tylko metodą wyzysku, ale także emocjonalnymi i psychologicznymi formami kontroli. Aby nauczyć się temu przeciwstawiać i aby wieść znośne życie, musimy zrozumieć, jak funkcjonują dzisiejsze kryzysy – nie tylko pod względem strukturalnym, ale i emocjonalnym.

Co mamy na myśli, mówiąc o kryzysie?

Zacznijmy od pojęcia *kryzysu*. Jest to słowo, które słyszymy często – ale nie znaczy ono to samo dla każdego. Kryzys nie jest tylko wydarzeniem, jest doświadczeniem relacyjnym i politycznym.

“ *Subiektywnie i na poziomie psychiki [kryzys] to moment niepewności, kiedy może się ujawnić coś nowego – lepszego lub gorszego.* ”

W najbardziej dosłownym sensie kryzys jest zarówno zagrożeniem, jak i szansą. Obiektywnie wyznacza moment załamania się tego, jak reprodukuje się społeczeństwo. Coś nie może już dłużej działać tak, jak dotychczas. Subiektywnie i na poziomie psychiki to moment niepewności, kiedy może się ujawnić coś nowego – lepszego lub gorszego.

Antonio Gramsci opisał kiedyś ten typ momentu jako „interregnum” – bezkrólewie – czas, kiedy stary świat umiera, a nowy nie zdążył się jeszcze narodzić. To właśnie moment, który przeżywamy obecnie, przestrzeń nieładu i możliwości.

Jednak kryzys nie jest incydentalną sytuacją, pojedynczym zdarzeniem. Nikt nie doświadcza *kryzysu* – tylko jego fragmentów. Nasze doświadczenie kryzysu jest kształtowane przez to, gdzie jesteśmy, kim jesteśmy i w jaki sposób władza funkcjonuje wokół nas. Dlatego właśnie niezbędne jest, żebyśmy zrozumieli, że kryzys ma charakter historyczny, warunkowy, intersekcjonalny i zapośredniczony.

Jedną z koncepcji, która pozwala nam to uchwycić jest **polikryzys**. Ta spopularyzowana w ostatnich latach idea opisuje, jak różne, nachodzące na siebie załamania: od katastrof klimatycznych, poprzez pandemię po narastające nierówności, łączą się ze sobą i działają w sposób, który jest jeszcze bardziej przytłaczający niż efekty każdego z osobna. Te zmasowane

kryzysy kwestionują nasze zdolności radzenia sobie z wyzwaniami, umiejętności myślenia i działania. Co ważniejsze sprawiają też, że czujemy się słabi, zaleknieni, przepełnieni strachem.

“ *Te powiązane kryzysy kwestionują nasze zdolności radzenia sobie z wyzwaniami, umiejętności myślenia i działania. Co ważniejsze sprawiają też, że czujemy się słabi, zaleknieni, przepełnieni strachem.*

”

Kryzys życia, kryzys troski

W perspektywie feministycznej jednym z najbardziej przydatnych sposobów zrozumienia obecnego momentu jest *kryzys troski* lub szerzej – **kryzys reprodukcji społecznej**. Oznacza on załamanie systemów i mechanizmów podtrzymujących i pielęgnujących życie, do których zalicza się: edukacja, opieka zdrowotna, jedzenie, wsparcie emocjonalne, infrastruktura publiczna, czyli zasadniczo cała praca, która jest w przeważającej mierze niewidzialna i niedowartościowana, a jednak najpotrzebniejsza.

“ *Ludzie są wypaleni. Całe społeczności walczą o przetrwanie. I nie jest to wyłącznie osobisty ciężar – to ciężar polityczny.*

”

Zwłaszcza praca opiekuńcza – w znakomitej większości wykonywana przez kobiety, migrantki, wspólnoty urasowane – była przez długi czas polem nadużyć i niewystarczających zasobów. W erze neoliberalnej te nadużycia się nasiliły. Systemy pomocy społecznej uległy demontażowi. Rodziny zostały rzucone na pastwę losu. A gdy rodziny przestają sobie radzić, wtedy do gry wchodzi rynek – oczywiście tylko w przypadku tych, których na to stać.

Jednak rezultatem jest podwójny kryzys: niedobór opieki i wyczerpanie opiekunów. Ludzie są wypaleni. Całe społeczności walczą o przetrwanie. I nie jest to wyłącznie osobisty ciężar – to ciężar polityczny.

Gdy wybuchła pandemia COVID-19, nie wywołała ona kryzysu – wirus tylko go ujawnił i zaostrzył. Lata niedofinansowania opieki społecznej, mieszkalnictwa i infrastruktury publicznej sprawiły, że społeczności były w dużej mierze po prostu nieprzygotowane. Pandemia unaoczniała to, co zawsze było faktem: życie w warunkach kapitalizmu jest kruche. A jednak nawet wtedy zarządzanie kryzysem nie dawało rozwiązań, tylko pogłębiało te same schematy opuszczenia, wykluczenia i nierówności.

Autorytaryzm jako reakcja na kryzys

Co się dzieje, gdy w momencie kryzysu systemy nie mogą już stabilnie trwać, ale nie są także w stanie wyobrazić sobie zmiany?

Wtedy atrakcyjne stają się autorytaryzmy. Obserwujemy, że w wielu krajach ruchy autorytarne, zarówno oddolne, jak i odgórne, pojawiają się lub intensyfikują swoją działalność w reakcji na niepewność i zapaść. Bez względu na to, czy mówimy o oddolnych ruchach faszystowskich, czy o oficjalnej działalności państwa, siły te nie obiecują sprawiedliwości. Obiecują za to porządek, stabilność oraz iluzję kontroli.

Swoich zwolenników przyciągają nie tylko ideologią, ale także *emocjami*. I to właśnie w tym miejscu musimy zrobić przystanek i porozmawiać o emocjonalnym wymiarze polityki autorytarnej – jak zarządza, mobilizuje i manipuluje emocjami w momentach niepewności.

Emocjonalny napęd autorytaryzmu

Autorytaryzmu nie tworzą tylko instytucje, takie jak policja. Jest on zbudowany na afektach i emocjach: na strachu, lęku, urazie i nadziei. Nie są to wcale jego skutki uboczne, lecz najistotniejsze narzędzia.

W **architekturze strachu** prawda ma mniejszą wartość niż afekt. Nie chodzi o fakty, tylko o uczucia. Im bardziej jesteś niepewna, tym mocniej trzymasz się opowieści dającej ci oparcie – nawet jeśli to kompletne kłamstwo.

Jedną z najpotężniejszych taktyk projektów autorytarnych jest *przekierowanie emocji*.

Jedną z najistotniejszych emocji, o których tu mówimy, jest strach. Strach nie ma wyłącznie charakteru zachowawczego. Może powodować czujność, uruchamiać instynkt przetrwania, a nawet wzbudzać troskę. Ale w polityce autorytarnej strach staje się bronią. Jest wyabstrahowany z prawdziwej ludzkiej delikatności – z samotności, głodu, poczucia opuszczenia – i przekierowany na wymyślonego wroga.

“

Jedną z najpotężniejszych taktyk projektów autorytarnych jest przekierowanie emocji. [...] autorytaryzm zmienia prywatne cierpienie będące rezultatem postępującego latami neoliberalnego indywidualizmu oraz rozkładu infrastruktury opieki i wspólnot w kolektywną nienawiść.

”

Zwłaszcza w momentach kryzysowych ludzie czują niepokój, wyobcowanie, przytłoczenie. Zamiast odnieść się do przyczyn tej niepewności, autorytaryzm oferuje skrót: *obwin kogós innego*.

To poczucie pewności zamienia *strach* w *urazę*. Wytwarza koszty ofiarne. Migranci. Osoby queerowe. Kobiety. Społeczności urasowane. To oni są wytypowani jako źródło niestabilności odczuwanej przez ludzi. W ten sposób autorytaryzm zmienia prywatne cierpienie będące rezultatem postępującego latami neoliberalnego indywidualizmu oraz rozkładu infrastruktury opieki i wspólnot w kolektywną nienawiść.

Autorytarna nadzieja: kto ma prawo wyobrażać sobie przyszłość?

Ale to jeszcze nie koniec. Autorytaryzm daje także coś, czego wielu by się nie spodziewało: poczucie przynależności. Tworzy wspólnoty – są to wspólnoty zorganizowane wokół wykluczenia, ale jednak wspólnoty. Oferuje rytuały, język, tożsamość. Daje ludziom, którzy czują się opuszczeni coś, czego mogą bronić, nawet jeśli dzieje się to cudzym kosztem.

“

[autorytaryzm] Daje ludziom, którzy czują się opuszczeni coś, czego mogą bronić, nawet jeśli dzieje się to cudzym kosztem. [...] autorytaryzm organizuje nie tylko instytucje, ale i emocje [...], oferuje ludziom przyszłość, nawet jeśli jest ona zbudowana na przemocy i wykluczeniu.

”

Często zakładamy, że skrajna prawica nie może zaproponować żadnej przyszłości. Że jest nostalgiczna, patrzy tylko za siebie. Jednak to mylące. Ruchy autorytarne oferują wizje przyszłości, jednak nie takie, które są oparte na wolności lub równości.

Obiecują one przetrwanie. Odnowę. Oczyszczony świat, w którym wszystko znów ma sens. Tworzą utopie – obwarowane utopie – w których tylko niektórzy mają prawo do dobrego życia.

W tym właśnie tkwi niebezpieczeństwo. Te projekty są nie tylko fantazjami. Ich budowa trwa – poprzez zamknięte enklawy, sieci patriarchalne, formacje paramilitarne. Stanowią one *nowtopie* – eksperymentalne alternatywy odtwarzające niedemokratycznie i niepluralistyczne wizje życia. Z naszej perspektywy mogą się one wydawać dystopijne, ale przez swoich wyznawców są traktowane jak wybawienie.

Dlatego właśnie każda poważna kontrstrategia musi na poważnie zająć się tym, że autorytaryzm organizuje nie tylko instytucje, ale i emocje oraz tym, że oferuje ludziom przyszłość, nawet jeśli jest ona zbudowana na przemocy i wykluczeniu.

(Feministyczne) kontrstrategie: polityka troski

A więc co można zrobić?

To właśnie w tym miejscu ruchy oddolne, szczególnie te wywodzące się z Globalnego Południa mają coś rewelacyjnego do zaoferowania: kontrstrategię umocowaną w dążeniu do życia poza urazą, strachem, faszystowskimi i wykluczającymi wizjami przyszłości. Zapożyczam ją z literatury feministycznej i z praktyk określanych jako polityka troski.

Troska nie jest łagodna lub pasywna, nie jest też przeciwieństwem oporu. Stanowi raczej formę oporu – jest sposobem kolektywnego tworzenia życia, niegodzącym się na opuszczenie i wykluczenie. Troska nie jest jednostronnym, protekcyjnym czynem. Nie troszczymy się o kogoś lub coś, troszczymy się z kimś lub z czymś. Co istotniejsze logika troski bazuje na rozmaitych praktykach uwspólniania, ochrony, odtwarzania i odzyskiwania wspólnych zasobów i przede wszystkim – relacji społecznych i wspólnot, których potrzebujemy do kolektywnego przetrwania i dobrego życia.

“ *Troska nie jest łagodna lub pasywna, nie jest też przeciwieństwem oporu. Stanowi raczej formę oporu – jest sposobem kolektywnego tworzenia życia, niegodzącym się na opuszczenie i wykluczenie.* ”

Mogliście słyszeć o praktykach, które miały miejsce w obliczu katastrof, takich jak trzęsienia ziemi, stany wyjątkowe, na marginesach miast – wśród marginalizowanych wspólnot, które wzajemnie się wspierały, karmiły i razem przeżywały żałobę. To nie są romantyczne historie. Opowiadają one o trudnych, codziennych i niebezpiecznych formach przetrwania – ale stanowią także strategię.

Przykładowo w krajach Globalnego Południa jadłodajnie społeczne, często prowadzone przez kobiety, nie tylko żywiły ludzi od czasu kryzysu gospodarczego z 2008 roku. Stały się one przestrzeniami edukacji politycznej, solidarności i przetrwania.

W trakcie kryzysu wywołanego pandemią wirusa COVID-19 nieformalne inicjatywy sąsiedzkie zapewniały pokarm, wsparcie zdrowotne i wzajemną pomoc. Te sieci – zbudowane w obliczu nieobecności opieki państwowej i publicznej – stały się kluczowe dla podtrzymania i ochrony życia podczas kryzysu. I nie chodzi w nich o dobroczynność – są one głęboko polityczne i strategiczne, celują w radykalną zmianę, przez co odróżniają się od reformistycznych organizacji pozarządowych lub aktywizmu obywatelskiego głównego nurtu.

Pozwólcie, że przytoczę konkretne przykłady pochodzące z podręcznika praktyk antyautorytarnych *Beyond Molotovs* oraz z moich własnych badań.

Historia Verdurazo: karmienie jako opór w Argentynie

Opowiem teraz o grupie ludzi w Argentynie: drobnych rolników, chłopów, często migrantów, którzy dostarczają większość warzyw potrzebnych do żywienia ludzi w swoim kraju. Nie są oni właścicielami ziemi, na której pracują. Mieszkają w drewnianych chatkach, uprawiają rolę w palącym żarze albo w lodowatym zimnie, płacą czynsze, by wytwarzać pokarm, na który sami często nie mogą sobie pozwolić.

W 2001 roku, po ogromnym kryzysie ekonomicznym, gdy ponad połowa kraju zmagająca się z ubóstwem, rolnicy zebrali się i utworzyli związek pracowników ziemskich – La Unión de Trabajadores y Trabajadoras de la Tierra – **UTT**.

Nie postulowali wyłącznie polepszenia warunków pracy. Przededefiniowali to, jaką formę może przyjąć opór.

UTT zaczęło dążyć do wyeliminowania szkodliwych pestycydów poprzez rozwijanie ekologicznych praktyk, co było możliwe dzięki latom kolektywnych badań i nauk. Zorganizowali także samodzielny system handlu, aby walczyć ze spekulacją i zapewnić dostęp do zdrowych plonów.

Zamiast sloganów lub flag, mieli warzywa.

Tak narodziło się coś, co nazwali **Verdurazos**: poza swą codzienną aktywnością, zaczęli organizować masowe akcje w sercach wielkich miast, gdzie rozdawali świeże, zdrowe warzywa i owoce – wszystko za darmo. Skrzynki pomidorów, bakłażanów i ziemniaków wypełniły chodniki nieopodal stacji kolejowych, rządowych budynków, a nawet w pobliżu pałacu prezydenckiego.

To nie dobroczynność – to akty sprzeciwu. W kraju, gdzie neoliberalne rządy pozwalają ludziom głodować i równolegle faworyzują wielkie agrobiznesy, rolnicy powiedzieli: My nakarmimy ludzi – i zrobimy to bez pośredników.

“

To nie dobroczynność – to akty sprzeciwu.

”

Na tym polega troska jako rebelia.

Państwu się to nie spodobało. W trakcie jednego z Verdurazo policja zaatakowała ludzi i zniszczyła warzywa. Skrzynki z pokarmem spryskała gazem łzawiącym. Sprawiała, że warzywa stały się niejadalne. Osoby rozdające jedzenie zostały zaaresztowane bądź były zastraszane.

Mimo to inicjatywa rosla w siłę. Zaczęto organizować Feriazos – targi z uczciwymi cenami, co było możliwe dzięki omijaniu pośredników. Urządzano szkolenia z agroekologii, aby zrezygnować z toksycznych pestycydów. Związek nie wypatrywał przyszłej utopii, lecz zbudował solidarność poprzez najbardziej podstawową i najpotrzebniejszą z rzeczy – jedzenie.

Jadłodajnie społeczne

Pozwólcie, że opowiem o jeszcze jednym uderzającym przykładzie z Argentyny – jadłodajniach społecznych, które poniekąd łączą się z siecią Feriazos. Wiele z tych kuchni współpracuje także z Verdurazos.

Na pierwszy rzut oka jadłodajnie społeczne są miejscami, do których ludzie w kryzysie przychodzą po ciepły posiłek. Ale w rzeczywistości są one czymś o wiele większym. Jadłodajnie te, w przeważającej mierze prowadzone przez ruchy feministyczne i oddolne, są przestrzeniami przetrwania, **a także** przestrzeniami uruchamiającymi wyobraźnię polityczną.

W czasie kryzysu nie tylko żywią one tysiące ludzi, ale oferują także coś głębszego: miejsce do rozmowy, nauki, organizowania się. Kobiety doświadczające przemocy domowej mogą tam uzyskać pomoc prawną. Osoby starające się wrócić na rynek pracy otrzymują wsparcie w tym zakresie. Wszyscy odbierają edukację polityczną, bo wspólnoty pomocowe rozumieją, jak działają siły, które sprawiają, że życie jest tak trudne – i wiedzą, jak im przeciwdziałać.

“ są przestrzeniami przetrwania, **a także** przestrzeniami uruchamiającymi wyobraźnię polityczną. ”

W ten sposób jadłodajnie rzucają wyzwanie zaniechaniom rządu – politykom gospodarczym, które pozostawiają ludzi samym sobie. Stały się one symbolami troski, oporu, samoorganizacji. Zyskały taką siłę, że obecny rząd prezydenta **Javiera Mileiego postawił sobie za punkt honoru obcięcie im finansowania – nie dlatego, że nie działają, ale dlatego, że działają zbyt dobrze. Pokazują ludziom, że inne życie i wzajemne wspieranie się są możliwe.**

Dlatego w tych jadłodajniach nie chodzi tylko o jedzenie (które samo w sobie jest przecież istotne). Ich misją jest także **dawanie nadziei** – z każdym zaserwowanym posiłkiem, z każdą rozmową i z każdym aktem troski.

Oto jak może wyglądać opór wobec autorytaryzmu i pokonywanie trudów życia w polikryzysie. Nie tylko poprzez konfrontację, ale poprzez budowanie nowych form wspólnotowego życia: wzajemne karmienie się, wzajemną troskę, organizowanie sprawiedliwej dystrybucji – jedzenia, ale i nadziei.

Podam wam jeszcze dwa przykłady z różnych obszarów Globalnego Południa, które wywodzę z moich aktualnych badań ruchów feministycznych.

Przenieśmy się teraz do Iranu, skąd pochodzę, do września 2022 roku.

Zryw feministyczny w Iranie w 2022 roku

Mogliście o tym słyszeć: młoda Kurdyjka, Jina Masha Amini zostaje zatrzymana i pobita w areszcie przez tak zwaną „policję moralności” – nie za to, co powiedziała lub zrobiła, ale za to, co miała na sobie. Uznano, że jej hidżab nie był poprawnie założony. Kilka dni później umiera na skutek obrażeń. Jej morderstwo jest iskrą, która roznieca narodowe powstanie. W niedługim czasie rozlewa się ono na 160 miast i wsi w całym Iranie.

To oczywiście nie pierwszy raz, gdy Irańczycy przejmują ulicę, by wyrazić swoje rozgoryczenie. Koniec końców w XX wieku przeżyli już dwie rewolucje oraz dużo więcej protestów i powstań, zwłaszcza pod rządami Republiki islamskiej.

Jednak tym razem jest inaczej zarówno pod względem form protestu, jak i postulatów. Hasło: „Jin, Jiyan, Azadi” – „Kobieta, życie, wolność” rozprzestrzenia się jak ogień. Razem z nim ujawnia się coś głębszego.

Polityka w Iranie – jak często bywa w autorytarnym kontekście – była zdominowana przez strach. Różne rodzaje strachu. Strach przed wojną. Strach przed upadkiem struktur społecznych. Strach przed wyrażeniem sprzeciwu. Strach, że będzie tylko gorzej. Strach przed masowymi egzekucjami i aresztowaniami.

Ten strach, reprodukowany bezustannie przez reżim, sprawiał, że wiele osób milczało. Ale w tamtym momencie strach wreszcie puścił. Ludzie powstali. Nie tylko z poczuciem gniewu i urazy, ale także z troski o siebie nawzajem.

“Według mnie to sprawia, że mieliśmy do czynienia z rewolucją feministyczną. Nie tylko dlatego, że na jej czele stały kobiety i dysydenci gender – choć tak właśnie było – ale dlatego, że cała logika powstania była ugruntowana w polityce troski.”

Ta radykalna troska nie rozpoczęła się wtedy, na ulicy. Już tam była – rozwijała się po cichu, w sąsiedztwach i sieciach, na długo przed tym, jak imię Jiny stało się wezwaniem do powstania. Podczas pandemii była obecna w grupach wzajemnego wsparcia, gdy sąsiedzi dostarczali sobie jedzenie i lekarstwa, bo państwo zawodziło. Była obecna w związkach nauczycieli i pracowników kultury domagających się sprawiedliwości w szkołach i walczących o darmowy, sprawiedliwy dostęp do edukacji dla każdego i w każdym języku używanym w Iranie. Prawa

mniejszości etnicznych, religijnych i narodowych w Iranie są systematycznie ignorowane i ograniczane.

Troska żyła w grupach ekologów, chroniących wodę, ziemię i lasy w miejscach, takich jak Chuzestan, Kurdystan i Beludżystan, i często spotykających się z dotkliwymi prześladowaniami. Żyła w funduszach solidarnościowych, które pomagały przeżyć rodzinom więźniów politycznych. A także w prowadzonych przez kobiety sieciach społecznościowych, zrodzonych z niedawnych kryzysów gospodarczych i katastrof środowiskowych, które przekształciły codzienne zabiegi o przetrwanie we wspólnotowy opór.

Nie znajdziecie tego w nagłówkach. Ale właśnie tego dotyczy infrastruktura troski – zbudowana przez kobiece i marginalizowane ciała – która była blisko ludzi, gdy strach chciał ich odosobnić. Kiedy protesty objęły cały kraj, sieci te nie były tylko wsparciem, stały się raczej ich szkieletem, krwiobiegiem, duszą. Sprawily, że koordynacja tak ogromnej, horyzontalnej inicjatywy była możliwa.

Jednym z najbardziej wyrazistych przykładów była **Rada koordynacyjna pracowników kultury** – oddolna sieć edukatorów, którzy połączyli ponad dwieście miast w całym kraju. Nie tylko wspierała ona prawa swoich członków, ale także sieciowała swoje cele z innymi ruchami. Przykładowo rada broniła prawa do edukacji w języku ojczystym i w tym sensie weszła w sojusz z mniejszościami etnicznymi/narodowymi w Iranie. W związku z przemocą ze względu na płeć oraz morderstwem Jiny Animi otwarcie wzywała do protestów, co było wyjątkowym aktem heroizmu, biorąc pod uwagę zakres prześladowań w kraju. W 2022 roku członkowie rady pomogli sformułować pierwsze postulaty dla przyszłej republiki postislamskiej – jej wizja umocowana była w godności, równości i trosce.

To tylko jeden z przykładów z wielu, wielu inicjatyw troski. Wybrałam go, ponieważ grupa ta informowała publicznie o swoich działaniach i rozpowszechniała swoje postulaty. Jednak jest wiele inicjatyw i grup poświęconych trosce, które ze względu na kwestie bezpieczeństwa lub skalę swoich aktywności nie są widoczne. Mimo to były one trzonem i źródłem magii zrywu rewolucyjnego w Iranie z 2022 roku.

“ To zryw rewolucyjny ukształtowany przez politykę troski – niezgodę na życie w strachu i poświęcenie się kolektywnemu budowaniu innego życia.

”

To dlatego powstanie Jiny nie jest wyłącznie reakcją na kobietobójstwo. Nie jest tylko protestem. To zryw rewolucyjny ukształtowany przez politykę troski – niezgodę na życie w strachu i poświęcenie się kolektywnemu budowaniu innego życia.

Te wymienione feministyczne kontrstrategie nie są reakcją na autorytaryzm. Zapowiadają coś innego. Proponują to, czego państwo i inne instytucje nie mogą: **kolektywne bezpieczeństwo, solidarność emocjonalną i wyobraźnię polityczną.**

Troska o polityczność i upolitycznienie troski

Troska nie polega wyłącznie na zapewnianiu usług. Chodzi w niej o przededefiniowanie polityk. Kiedy stawiamy troskę w centrum, zmieniamy reguły tego, co traktuje się za pracę polityczną. Uznajemy, że ugotowanie posiłku, zorganizowanie przejazdu, sprawdzenie, jak ktoś się miewa nie są przerwami w walce. Te rzeczy są walką, wzięwszy pod uwagę, że towarzyszy im transformacyjna wizja.

“ W tym sensie polityki troski są wyzwaniem rzuconym zarówno przemocy państwa, jak i ograniczeniom tradycyjnego aktywizmu. Zachęcają, abyśmy wyobrażali sobie różne formy współbycia – nie tylko w ramach oporu, ale i w codzienności.

”

Nie jest to łatwe. Jak wiemy, ten typ kolektywnej, politycznej troski jest wyczerpujący. Często nie otrzymuje się za nią podziękowań. Zdarza się też, że powieliła ona dokładnie te nierówności, które próbujemy rozmontować. Dlatego właśnie musi być ona praktykowana świadomie – z uważnością kwestie władzy, wyczerpania i stabilności. Nie jest to sytuacja idealna, sporo tu zamętu, konfliktów i niepewności.

Jednak w dalszym ciągu troska pozostaje jednym z naszych najbardziej radykalnych narzędzi. Pozwala na odparcie emocjonalnej i utopistycznej gramatyki autorytaryzmu – zastąpienie jej zaufaniem, urazy solidarnością, fałszywej nadziei prawdziwymi możliwościami.

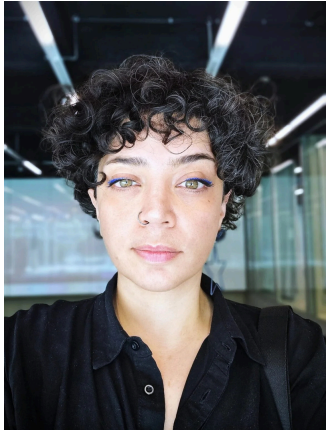
Podsumowanie: czego się trzymamy?

Zakończę pytaniem, które obecnie napędza sporą część moich działań, a także wybrzmiewa mocno w *Beyond Molotovs*:

Czego się trzymamy – nie tylko w naszym gniewie, ale także w naszej trosce?

Jeżeli autorytaryzm proponuje świat strachu i kontroli, to naszym zadaniem nie jest tylko się temu przeciwstawić. Jest nim także budowa innego świata – umocowanego w kolektywnej trosce, rezyliencji emocjonalnej i wyobraźni politycznej. Takiego, w którym przyszłość nie jest polem bitwy, ale współdzieloną możliwością.

Firoozeh Farvardin jest badaczką feministyczną i aktywistką. Urodziła się w Iranie i tam dorastała, obecnie pracuje w Berlinie i Wiedniu. Studiowała socjologię w Iranie i Niemczech, gdzie aktywnie uczestniczyła w ruchach oddolnych i inicjatywach związanych przede wszystkim z walką o prawa kobiet i osób z doświadczeniem uchodźczym.



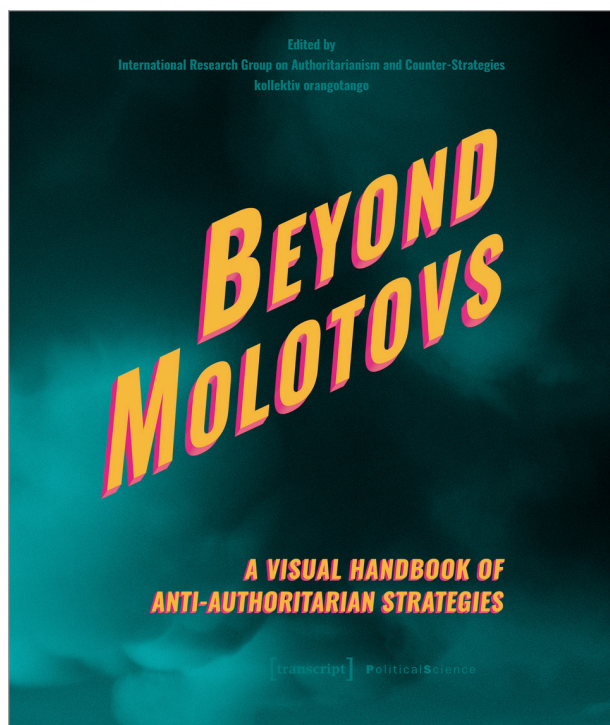
Od września 2024 r. pracuje jako asystentka w Instytucie Politologii (IPW) Uniwersytetu w Wiedniu, specjalizuje się w zagadnieniach polityki i gender. Wcześniej realizowała staż podoktorski w International Research Group on Authoritarianism and Counter-Strategies (IRGAC) w Fundacji im. Róży Luksemburg. Obecnie nadal prowadzi badania we współpracy z tą grupą. Jest także związana z Middle East Research Group (MERGE) w Berlin Institute for Empirical Integration and Migration Research (BIM), gdzie od 2015 r. prowadzi badania oraz wykłady.

Obecnie jej badania oraz działania aktywistyczne koncentrują się wokół kwestii gender oraz seksualnych (kontr)strategii i utopizmu feministycznego w warunkach autorytarnego neoliberalizmu, zwłaszcza w krajach Globalnego Południa.

Publication relevant for our project:

Firoozeh Farvardin, Gustavo Robles (2025): From (Individual) Fears to (Collective) Cares

<https://irgac.org/articles/from-individual-fears-to-collective-cares>



“Książka „Beyond Molotovs – A Visual Handbook Of Anti-Authoritarian Strategies” do przeczytania w otwartym dostępie na stronie wydawcy – [transcript]:

🌐 [Beyond Molotovs – A Visual Handbook of Anti-Authoritarian Strategies](#)